

Moda w kościele

Plażowe stroje zaczynają królować na ulicach, w biurach i w kościele. Czy ubiór to sprawa tak osobista, że nie powinniśmy zwracać uwagi na odsłonięte brzuchy i nagie plecy, zwłaszcza w miejscach powszechnego kultu?

Scenka sprzed bazyliki św. Piotra w Rzymie: 20-lątka w ręczniku na ramionach. Walczy z "wydłużaniem" krótkiej spódnicy. Jeszcze 10 cm brakuje do przystąpienia kolan. Dwóch strażników przed wejściem do bazyliki kręci przecząco głową. Już tylko 5 cm. Strażnicy są stanowczy. Turystka wnetrze bazyliki może obejrzeć najwyżej w folderze.

Większość turystów odwiedzających Włochy wie, że by wejść na Mszę św. czy zwiedzenie kościoła, trzeba mieć strój przykrywający ramiona i kolana. W Polsce z początkiem gorących dni na ulicach, w kościołach i w miejscach publicznych zaczyna królować półplażowa moda. Włoskie standardy nie weszły w użycie, ale też nie pojawiły się przed kościołami tabliczki, które bez słów wyjaśniają, że "krótkie spodnie nie wchodzi".

Lekko i frywolnie

- Duże dekolty, cieniutkie ramiączka, gołe plecy. Z niedowierzaniem patrzyłam na strój kobiet, które w Białym Tygodniu prowadziły do kościoła dzieci w strojach pierwszokomunijnych. Wiele w Polsce się zmieniło - mówi Lidia Montusiewicz. Przez 11 lat z mężem Ryszardem, korespondentem Radia Watykańskiego, mieszkali w Izraelu. - Wilgotny klimat, wysoka temperatura, tam jeszcze bardziej odczuwa się upał. Na ulicy ludzie chodzą w lekkich strojach, ale przed wejściem do kościoła na ramiona narzuca się chustę, lekki szal czy zakłada żakiet. Do bazyliki Narodzenia Pańskiego oo. franciszkanie nie pozwolą wejść w stroju odkrywającym nadmiernie ciało. Na katolików oddziałuje też przykład ze strony żydów i muzułmanów. Do synagogi i meczetu przychodzą godnie ubrani. Kobiety zakryte są niemal od stóp do głów - mówi Lidia Montusiewicz.

Problem niestosownego stroju w kościele najbardziej dotyczy parafii w dużych miastach. - Zwracałem uwagę na właściwy strój w poprzedniej parafii na warszawskim Bródnie. Podobnie w obecnej parafii - mówi ks. kan. Zygmunt Wirkowski z parafii św. Izydora w Markach. - Przyglądam się, jak młodzież idzie na egzamin: ubrana na galowo. A przecież przyjdzie na Mszę św. to tak jakby się szło na audiencję do Pana Boga. Staram się w delikatny sposób zwracać uwagę. Czasem poważnie: "Proszę pani, niech pani w takim stroju nie przychodzi do kościoła". Innym razem żartobliwie: "Pan przyjdzie do zakrystii, to dołożę na dłuższe spodnie". Moje uwagi są ogólnie akceptowane. Parafianie cieszą się, że "wreszcie ktoś o tym mówi". Jednak często osoby, których to dotyczy, zaczynają się obrażać. Rozumiem, że jest gorąco, ale przecież my kapłani w kościele chodzimy ubrani w albę i ornat. Co by powiedzieli parafianie, gdybym rozebrał się do podkoszulka? - pyta retorycznie ks. Wirkowski.

Zwracanie uwagi, zwłaszcza kobietom, jest dla kapłanów nie lada problemem. - Nie wiadomo, jak taka osoba zareaguje, może powie, "To po co mi się ksiądz przygląda?". Na szczęście w sprawie frywolnego stroju interweniowała w porę jedna z parafianek - mówi ks. Bogusław Kowalski, proboszcz parafii św. Wincentego a Paulo w Otwocku.

Problem w mniejszym stopniu dotyczy parafii położonych poza dużymi aglomeracjami miejskimi. - Do kościoła ludzie ubierają się inaczej niż na ulicę. Nieodpowiedni strój w kościele to u nas problem śladowy. Zwracam uwagę z ambony i widzę efekty - mówi ks. prał. Andrzej Tokarski, proboszcz parafii w Lesznie.

W Kocierzewie w diecezji łowickiej potrafią pokazać, że upał latem niestraszny. - Obok ważnych świąt kościelnych, jak Boże Ciało, także na uroczystości I Komunii Świętej parafianie przychodzą w ludowym stroju. A u nas strój jest wełniany i waży ok. 40 kg - mówi ks. Jan Janiak, proboszcz.

Proces postępujący

Na ulicach, w zakładach pracy, w kościele kobiety chodzą coraz bardziej skąpo ubrane. - To skutek westernizacji, a więc przenikania do nas wzorców kulturowych z Zachodu. Ten proces będzie postępował - ocenia Rafał Wiśniewski z Instytutu Socjologii UKSW.

Ksiądz Stefan Moszoro-Dąbrowski twierdzi, że nieodpowiedni ubiór w kościele spowodowany jest m.in. brakiem świadomości pokazującej sens znaków. - Rolą proboszczów i rodziców jest uwrażliwianie na godne przygotowanie do przeżywania Eucharystii - mówi ks. Moszoro-Dąbrowski.

Podobnego zdania jest ks. Bogusław Kowalski: - Brak poczucia sacrum sprawia, że niektóre osoby przychodzą do kościoła ubrane nieestosownie. Nie mają poczucia, że Msza św. to bezkrwawa ofiara Chrystusa! Tam, gdzie w centrum jest ołtarz i Eucharystia, zwyczajnie nie wszystko wypada. Strój jest znakiem szacunku dla drugiej osoby. Dlaczego mężczyźni na wczasach w hotelu nie schodzą na kolację w krótkich spodenkach? A nie mają obiekcji, by założyć je do kościoła! Jeśli kobieta na Mszy św. stanie przed mężczyzną z gołymi plecami, jak on ma skupić się na przeżyciu Mszy św.? - mówi ks. Bogusław Kowalski i przytacza za ks. Pawlukiewiczem dosadne określenie takiego zachowania: "Przychodzą i żebrzą, by ktoś zwrócił na nie uwagę".

Anna Srebro, prezes Stowarzyszenia Edukacja i Media zajmującego się m.in. promowaniem kobiecego ubioru według hasła, by był "modny, godny i wygodny", ocenia, że dziś panie bezkrytycznie przyjmują określony styl mody. Zwraca uwagę, że sposób ubierania się wyraża nie tylko osobę, która go nosi, ale także określa stosunek do drugiego człowieka. - Zwłaszcza kobieta powinna zadać sobie pytanie, czy jej strój nie działa prowokująco. Myślenie o innych jest wyrazem naszej delikatności - mówi Anna Srebro.

Nie ma pisanych zasad godnego stroju do kościoła. - Być godnie ubranym nie znaczy wyglądać jak szara myszka. Ale spódnica mocno powyżej kolan, gołe ramiona, odsłonięty brzuch, odzież prześwitująca czy opinająca się wokół ciała - na pewno nie będą godnym strojem do kościoła - ocenia Anna Srebro. Często nie z powodu odsłaniania dużych partii ciała, ale też ze względów estetycznych. - Panie wyglądają, jakby nosiły odzież kilka numerów za ciasną. Zasady dobrego wychowania nie dopuszczają też, by spod odzieży widać było bieliznę osobistą, a tak często się dzieje - mówi Anna Srebro.

Na kobiety coraz gorzej ubrane w pracy narzekają pracodawcy

- Odsłonięte duże przestrzenie ciała, brzuch, nogi, głęboki dekolt równie nieestosowne są w kościele, na ulicy, na uczelni jak i w pracy - mówi Lidia Tkaczyńska z firmy Activena, zajmującej się kreacją wizerunku. - Zgłaszają się do nas duże firmy i instytucje, zamawiając szkolenia dla pań na temat sposobu ubierania się. Dla prezesów i dyrektorów firm kłopotliwe są sytuacje, kiedy z powodu nieodpowiedniego ubioru nie może wysłać na rozmowę wysoko wykwalifikowanej pracownicy z obawy przed utratą kontrahenta - mówi Lidia Tkaczyńska. Mówi, że wzorce mody dyktowane przez najnowsze trendy kobiety przejmują bezkrytycznie i zaczynają szokować sposobem ubierania się. - W pracy trzeba skupić się na wykonywaniu obowiązków, a nie na podziwianiu cielesnych walorów drugiej osoby - uzasadnia Lidia Tkaczyńska.

Coraz więcej szanujących się firm w regulamin wewnętrzny wpisuje opis stroju pracownika. Zastrzegają gamę kolorystyczną obowiązującą w ubiorze, długość spódnicy czy jakość obuwia. - Odkryte palce stóp uważane są za element intymny, rażą zwłaszcza w pomieszczeniu zamkniętym. Zwracają nadmierną uwagę, tym bardziej kiedy kobieta ma na paznokciach jaskrawy lakier. Jak wynika z sondaży przeprowadzonych wśród mężczyzn, takie osoby w relacjach na poziomie zawodowym przestają być postrzegane jako partner. Odbierane są jako ktoś nieprofesjonalny - mówi Lidia Tkaczyńska.

Kilkadziesiąt lat temu, patrząc na strój osoby, można było odczytać o niej wiele informacji. - Strój świadczył o przynależności klasowej, społecznej i regionalnej. Także o stanie cywilnym - mówi Elżbieta Piskorz-Branekova, etnograf. Polski strój ludowy rozwinął się zwłaszcza wtedy, kiedy wieś stała się zamożniejsza. Wyjście do kościoła wiązało się z zakładaniem najlepszej odzieży. Najpiękniej ubierano się na ślub oraz święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc. Do dziś opowiada się jak Kurpie boso szli do kościoła w Myszyncu. Buty nakładali przed wejściem do świątyni. Podobne było w innych regionach Polski. Ubranie nawiązywało też do przeżywanego w kościele okresu. Mniej strojne, w ciemniejszym kolorze i bez biżuterii noszono w okresie Wielkiego Postu. Strój świadczył o zamożności, ale też miał za zadanie zwrócić uwagę kandydata na małżonka - strojny z dużą ilością biżuterii świadczył, że dziewczyna jest pracowita albo ma bogatych rodziców. Mężczyzna dostawał pierwszą sukmanę często dopiero, kiedy się zenił i musiała mu nierzadko wystarczyć do końca jego życia. Strój świadczył też o stanie cywilnym. Dziewczęta chodziły zwykle z odkrytą głową. Po ślubie z obrzędem oczepin mężatki musiały nosić na głowie czepek albo chustę.

Mężczyzna jako kawaler nosił zdobienia kolorowe, pawie pióro, kwiaty, opaskę z koralikami z szychem. Strój gospodarza był bardziej stonowany, spokojny.

Zmienia się tradycja w ubiorze. Z powszechnego użycia wyszły stroje ludowe. - Zmieniają się też obyczaje w noszeniu strojów. Strój świąteczny dopiero, kiedy uległ lekkiemu zniszczeniu, stawał się strojem codziennym. Dziś uniformizacja posunęła się tak daleko, że zacierają się granice w podziale na strój odświętny i ten do pracy. - Dawniej przestrzegano pewnych zasad: w restauracji trzeba było być w garniturze, w teatrze panie zmieniały obuwie na eleganckie pantofelki. Jeszcze 30 lat temu kobieta po 50-tce nie włożyłaby spodni, a z plecakiem szła tylko w góry na wycieczkę. Zmiany, jakie nastąpiły w stroju, wynikają z tego, że staliśmy się "wielką wioską" - mówi Elżbieta Piskorz-Branekova.

W Wenecji bez kompromisu

Jak daleko postąpią zmiany w modzie i czy uda się wrócić do dawnych dobrych wzorców? Radykalne stanowisko, jak na miasto zalewane falą turystów i słynące z zabaw w karnawale, zajęły władze miasta Wenecja. Za chodzenie po starówce w stroju zbyt skąpym można otrzymać mandat. W Polsce problem nieodpowiedniego ubrania jest zauważalny, ale nie wiadomo, jak sobie z nim poradzić. W Częstochowie przed wejściem do sanktuarium znajduje się tabliczka informacyjna z symbolem przekreślonych krótkich spodni. Niektórzy proboszczowie próbują uwrażliwiać wiernych z ambony, inni przez powieszenie plakatu w przykościelnej gablocie. Zawsze jest problemem: czy mówić, a jeśli tak, to w jaki sposób.

- Problem odpowiedniego stroju do kościoła jest przemilczany. Uważa się, że się sam ureguluje. Ale trzeba zwracać na to uwagę. Sądzę jednak, że ksiądz nie jest tą osobą, która może trafić do młodego człowieka. Uważam, że trzeba włączyć do współpracy młodzież czy studentów zgromadzonych w parafiach w różnych ruchach - uważa Rafał Wiśniewski.

Przed trzema laty Stowarzyszenie Edukacja i Media przyszło w sukurs warszawskim parafiom, rozdając foldery dotyczące godnego stroju. W ramach projektu "Moda i ja" prowadzi w internatach i szkołach szkolenia dla nastolatek dotyczące sposobu ubierania się. Kursy cieszą się dużym zainteresowaniem.

Zdaniem ks. Stefana Moszoro-Dąbrowskiego, zbyt często zdarza się, że boimy się zwracać uwagę innym na nieodpowiedni strój. W parafii św. Wincentego a Paulo udało się problem zmarginalizować dzięki zdecydowanej postawie kapłanów. - Moi poprzednicy byli bezkompromisowi. Zwracanie uwagi bez dramatyzowania, pół żartem, pół serio, z uszanowaniem drugiej osoby przyniosło efekty - mówi ks. Bogusław Kowalski.

Rafał Wiśniewski z Instytutu Socjologii UKSW przestrzega: - Problem nieodpowiedniego stroju w kościele obecnie dotyczy częściej dużych aglomeracji miejskich, ale będzie stawał się coraz bardziej powszechny i nie ominie małych miejscowości.

Od czegoś musimy więc zacząć: ustawienie przed wejściem do kościołów "odzieżowych" tabliczek na wzór tych z Bazyliki św. Piotra czy bazyliki Mariackiej w Krakowie na pewno będzie krokiem we właściwym kierunku. Wtedy i uwagę łatwiej będzie zwrócić choćby turystom zwiedzającym w sezonie kościoły z powodu ich zabytków. - Rzecz jednak w tym, że takich tabliczek nikt u nas jeszcze nie produkuje - mówi ks. Wirkowski z Marek, podsumowując swoje bezowocne poszukiwania. Dla zatroskanych parafian i innowacyjnych przedsiębiorców wnioski powinny być oczywiste: trzeba się za to zabrać od razu.

Irena Świerdzewska

Tekst pochodzi z Tygodnika
Warszawsko-Praskiego "Idziemy"



5.02.2006